



№ 73.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 28 marca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMO się nie zwraca.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencyach i w ekspedycji, bez odnośzenia do domu **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencyach kwartalnie po 1 mr., a z odnośzeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codzień pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Po ukończeniu teraz drukowanej powieści zaczniemy ogłaszać powieść J. Chociszewskiego, dla ludu polskiego i doroslejszej młodzieży: „Bojomir, czyli zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Łużycach.” Następnie drukować będziemy bardzo zajmującą powieść z czasów Zygmunta III p. t.: „Rotmistrz Włodek.”

„Urzędowy Dziennik Kościelny”

ogłasza:

Dotyczy dzwonienia w kościołach po śmierci panującego Monarchy.

Jako odpowiedź na reklamacje niektórych księży proboszczy i dla informacji na przyszłość podajemy do wiadomości Szan. Duchowieństwa, że obowiązek dzwonienia przez 14 dni od godziny 12 do 1 w południe we wszystkich kościołach po śmierci panującego Monarchy, Jego Małżonki Królowej, lub Królowej wdowy polega na powszechnem prawie krajowem (część II tyt. XI § 27 i Uw. 14a, wydanie Kocha, tom IV, i § 436 Anhang 77, Trauerreglement z 7 października r. 1797) i obowiązuje od dnia odebranej pewnej wiadomości o wypadku śmierci jednej z wymienionych trzech Dostojnych Osób, nawet przed odebraniem wezwania ze strony Władzy duchowej.

Walne Zebranie**Banku Związku Spółek Zarobkowych**

zagaił poseł Stefan Ogiński w sobotę na sali hotelu francuskiego.

Dyrektor banku dr. Kusztelan zdał sprawę z czynności banku tej treści:

Przebieg interesu uważać można za bardzo pomyślny. Dzięki poparciu publiczności podniosła się liczba akcji podwyższonego kapitału z 303 akcji z wpłatą 21,200 marek na 1807 akcji z wpłatą 97,850 marek. Tak tedy mając bank ulokowanych już w I emisji 200 akcji po 100 marek z całkowitą wpłatą 40 tysięcy marek, na końcu roku 1887 miał umieszczonych 2007 akcji z ogólną wpłatą 137,850 marek, a w obecnej chwili pozostaje tylko jeszcze do ulokowania 478 akcji z ogólną wpłatą 23,900 marek.

Z osób prywatnych przypada na samo miasto Poznań 68 akcyonaryuszów z 283 akcyjami, na prowincyą 79 akcyonaryuszów z 533 akcyjami. Z prowincyi najwięcej akcyonaryuszów dostarczył

Śrem i powiat śremski, potem miasta Gniezno i Piszczew.

Z 73 istniejących Spółek wzięły 44 udział w kupnie akcji.

1) Brusy, 2) Buk, 3) Chelmno, 4) Czarnków, 5) Dolsk, 6) Drzycim, 7) Gniezno, 8) Gniezno, 9) „Ul” w Gnieźnie, 10) Golańcz, 11) Górzno, 12) Inowrocław, 13) Jarocin, 14) Kcynia, 15) Kobylin, 16) Kościan, 17) Koźmin, 18) Kórnik, 19) Krobia, 20) Krzywiń, 21) Lisewo, 22) Lubawa, 23) Miejska Górka, 24) Miłosław, 25) Mixtat, 26) Mogilno, 27) Murowana Goślina, 28) Oborniki, 29) Opalenica, 30) Ostrzeszów, 31) Poznań, 32) Piszczew, 33) Raszów, 34) Rogoźno, 35) Strzelno, 36) Śliwice, 37) Śrem, 38) Środa, 39) Toruń, 40) Uście, 41) Wągrowiec, 42) Września, 43) Książ, 44) Żnin.

Dr. Kusztelan wyraża dalej nadzieję, że Spółki, które dotąd nie przystąpiły, przyłączą się w myśl uchwały gnieźnieńskiej, (na której delegaci Spółek postanowili: aby Spółki przeznaczyły na zakupno akcji Banku Związku Spółek Zarobkowych 10 procent własnego majątku t. j. funduszu rezerwowego i udziału) i przystąpią z większą ilością akcji do dzieła.

Dyskonto dla Spółek wynosi $4\frac{1}{5}$ do $5\frac{1}{2}$ %, zależnie od ilości podpisanych akcji.

Z reszty Spółek tylko 3 w Prusach Zach. a 2 w W. X. Pozn. odmówiły zupełnie udziału, 3 zaś tylko odmówiły tymczasowo udziału.

Miesięczne bilanse banku były rewidowane przez komisję złożoną z pp.: Milewskiego, Cegielskiego, Orłowskiego i Thiela.

Ogólny obrót wynosił blisko 10 milionów marek (9,936,224 marek). Dywidenda wynosi 6 procent. — Walne zebranie udzieliło Zarządowi pokwitowania.

Przy wyborze 4 członków do Rady nadzorczej w miejsce 2 wylosowanych i pana Rakowskiego, który ustąpił, a dr. Maya, który zmarł, wybrano pp.: Ludwika Graeuego ze Słowikowa, Bogulińskiego ze Śremu, T. Braunka ze Zielnik i L. Grabskiego z Inowrocławia.

Posiedzenie przewodniczący solwował o godzinie 12 $\frac{1}{2}$ po trwaniu 1 $\frac{1}{2}$ godzinem.

Nabożeństwo żałobne w Jaraczewie.

Piszą nam z tego miasta:

„Jak każdy naród, tak też i polski, ma w dziejach swoich znaczną liczbę pamiątek, których nie godzi się obojętnie pomijać. Są one dwójakiego rodzaju: wesole i smutne. Do pierwszego należą wspomnienia o pięknych czynach, a mianowicie o zwycięstwach, do drugich klęski narodowe. Nad wszystkie jednakowoż wypadki historyczne słyną lata 1831 i 1863, które to czasy przypomniły światu, że Polska żyje i żyć będzie, bo upaść może naród wielki, a zniszczyć tylko nikczemny. Tym zaś, którzy czynami swymi przyczynili się do podniesienia chwały imienia polskiego i wierność swą ku Ojczyźnie życiem przypłacili, należy się wdzięczność i szacunek. Najlepiej zaś zapewne uczcimy ich pamięć, gdy Wszechmocnego błagać będziemy o przyjęcie ich jak najprędzej do Swej chwały wiecznej.

A że najstosowniejszą chwilą do tego jest w kościele, dla tego my parafianie jaraczewscy tak stanu mieszczańskiego, jako i włościańskiego, postanowiliśmy urządzić za nich nabożeństwo żałobne. Ubóstwo nasze jednakowoż potrzebowało dłuższego czasu, by ku temu celowi zebrać odpowiednie fundusze i dopiero dziś możemy się z naszymi również patriotycznie myślącymi czytelnikami tą wiadomością podzielić, że dnia 28 b. m. t. j. w wielką środę z rana o godzinie 9 w tutejszym kościele odbędzie się za poległych naszych rodaków z r. 1831 i 1863 żałobne nabożeństwo, na które tak mieszkańców Jaraczewa, jako i okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy w tej nadziei, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, lecz przeciwnie przyczyni się do obudzenia w nas tak potrzebnego poczucia narodowego i napełnienia przybytku Pańskiego wiernymi synami i córami naszej ukochanej, a obecnie wdowimi szaty okrytej Ojczyzny.”

Korespondencją tę otrzymaliśmy nieco spóźnioną — nadejdzie więc razem z „Wielkopolaninem” do Jaraczewa dopiero może w środę rano; umieszczamy ją tylko jako artykuł, zawierający w sobie piękne myśli.”

Wiadomości polityczne.

Berlin, 26 marca. Słychać, że cesarz Fryderyk, idąc utartym torem tak wszystkich prawie monarchów w ogóle, jak swoich poprzedników w szczególności, wyda niezadługo akt iński, na mocy którego z jednej strony zasłużeni około państwa mężowie otrzymają nagrody, jużto w kształcie orderów, jużto przez wyniesienie do wyższego stanu społecznego, z drugiej przestępcy rozmaici, odsiadujący więzienie za swe przewinienia zostaną ulaskawieni.

Miedzy innemi powiadaja, że cesarz kilku rodzinom udzieli tytułu książęcego i hrabiowskiego.

Liczba przestępstw prawnych, objęta aktem łaski monarszej, ma być dość znaczna. Wyjęta tylko z niego będzie zbrodnia zdrady stanu.

Natomiast przestępcy przeciwko prawom państwowym, jako też ci, co odsiadują więzienie za obrazę majestatu, liczyć podobno mogą na ulaskawienie.

— O więzieniach i pruskich zakładach karnych ukazało się urzędowe sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że we wszystkich więzieniach państwa pruskiego było z początkiem ubiegłego roku 27,919 przestępców.

W ciągu tegoż roku przybyło ich 102,988, a wypuszczono z więzienia po odsiedzeniu kary 103,643, tak iż pod koniec roku pozostało ich tamże 27,275.

Wszystkich zakładów karnych było 50. Dochody ich, pochodzące z pracy więźniów przyniosły razem blisko 3 miliony marek. Ze jednak na ich utrzymanie potrzeba było przeszło ośmiu milionów, przeto kasa państwowa dopłacić musiała 5 milionów marek z okładem.

W przecięciu kosztowało utrzymanie jednego więźnia marek 191.

— Testament zmarłego cesarza temi duiami otworzono w obecności rady koronnej, skutkiem czego odjęto też urzędowe pieczęcie, któremi dotąd były zamknięte pokoje, zamieszkiwane zwykle przez niego.

Majątek prywatny cesarza Wilhelma, pochodzący przeważnie z oszczędności, wynosi podobno 55 milionów marek, z których największa część, jak piszą gazety, dostanie się córce zmarłego monarchy, a dzisiejszej wielkiej księżnie badenkiej.

Oprócz tego synowie i córki panującego obecnie cesarza obdarzeni zostali znacznymi legatami, podczas gdy samemu cesarzowi Fryderykowi dostały się w spadku wszystkie dobra koronne.

— Król pruski, jako cesarz niemiecki z kasy cesarstwa nie pobiera żadnej pensji.

Dochód jego z kas pruskich ustanowiony jest prawnie na 12 milionów marek w złocie, co na monetę srebrną obliczone, czyni mniej więcej 12 i ćwierć miliona marek.

Za te pieniądze monarcha pruski i zarazem cesarz niemiecki nie zdołałby utrzymać swojego dworu na stopie tak okazałej, jak tego wymaga jego wysokie stanowisko, gdyby nie dochody z dóbr koronnych, jako z dóbr ziemskich, stanowiących jego prywatną własność, bo zakupionych za jego własne pieniądze.

Warszawa, 25 marca. Obraz rokowań, jakie się toczą chwilowo pomiędzy stolicą apostolską a rządem rosyjskim, nie bardzo przedstawia się pomyślnie.

Pewna część ministerstwa w Petersburgu

widoczna okazuje chęć uregulowania stosunków kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiem na podstawie układów z papieżem. Ale temu sprzeciwia się naczelnik prawosławnego synodu. Po-biedonosców, najzaciętszy wróg katolickiej religii, który niestety wielki ma jeszcze wpływ na samego cara, bo był jego nauczycielem, a krom niego działa w tym samym kierunku minister Tolstoj.

W Rzymie widzą dość jasno, jak rzeczy te stoja, i otoczenie papieża upatruje niepomyślną oznakę w tem, iż do rokowań wzajemnych użyto Buteniewa, znanego także ze swej niechęci do katolicyzmu.

Dla tego papież domaga się od rządu rosyjskiego, ażeby dał pełnomocnictwo do układów komuś innemu, zanim one rozpoczną się na dobre, ten zaś dopiero wtedy chce wysłać do Rzymu swojego pełnomocnika, gdy we Wiedniu nastąpi poprzednio porozumienie co do ogólnych zasad, na których opierać się mają układy.

Tymczasem Buteniew z Wiednia wyjechał niespodzianie do Rzymu i to właśnie w chwili, kiedy nuncyusz papieżki ze stolicy austriackiej udawał się do Berlina, wioząc własnoręczne pismo papieża do cesarza niemieckiego.

Być więc może, iż rząd rosyjski nareszcie namyślił się inaczej i zamierza układać się przez pełnomocnika swego ze samym papieżem w Rzymie.

— Wojska rosyjskie, stojące w Królestwie Polskim nad granicą niemiecką, mają w najbliższym czasie być co do liczby znacznie zmniejszone. Wielka ich część zostanie odkomenderowana ku guberniom południowym nad granicę austriacką.

Rzecz ta, jeżeli się sprawdzi, a wszystko przemawia za tem, o tyle wygląda groźnie dla Austrii, o ile z drugiej strony świadczy o do-brych stosunkach między Rosją a Niemcami.

We Wierzboliowie oficerowie rosyjscy wyprawili sobie obfitą ucztę i zaprosili na nią oficerów niemieckich, stojących załogą w poblizkiej okolicy.

Bawiono się ochotczo i pito na wzajemną przyjaźń, a po skończonej hulance Moskałe odprowadzili owych gości aż do granicy.

Wiedeń, 25 marca. Cesarz austriacki chcąc dać dowód, że ze wszystkich rodzajów broni, uważa piechotę za najważniejszą, mianował najstarszego syna swego, będącego zarazem następcą tronu, najwyższym inspektorem całej piechoty.

Dodać tu należy, iż dotychczas w armii austriackiej był generalny inspektor kawalerii, także inspektor artylerii i inżynierii, ale inspektora piechoty dotąd nie było i arcyksiążę Rudolf jest pierwszym, któremu wysoki ten urząd, świeżo utworzony, poruczył cesarz.

— Hr. Lehndorf, nadzwyczajny poseł

cesarza niemieckiego i króla pruskiego, wręczył wczoraj cesarzowi austriackiemu urzędowe doniesienie o zmianie, jaka zaszła na obu tych tronach; poczem złożył swe uszanowanie austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi wojny.

— Księżna Klementyna, matka księcia Ferdynanda, zasiadającego obecnie na tronie bułgarskim, przybyła tu wczoraj wieczorem ze Średca.

Paryż, 25 marca. Komisya wyznaczona do sądzienia generała Boulanger'a zebrała się wczoraj, by podług przedłożonych jej przez ministerstwo papierów rozpatrzyć się w tej sprawie. Do przesłuchania samego oskarżonego jeszcze dnia tego nie przyszło.

Równocześnie gdy też komisya odbywała swe posiedzenie, przeciwnicy generała Boulanger'a urządzili wielki wiec, na który stawilo się około 2500 osób.

Zgromadzenie to było nader burzliwe, bo gdy jedni wygadywali na niego, drudzy występowali znów za nim. Zresztą nie zaszły tam żadne większe zaburzenia i wiecownicy w końcu rozszli się spokojnie.

W Petersburgu temi dniami ogromne narobiło wrzawy pismo, które wyszło widocznie z jakiejś tajnej drukarni.

Oburzenie kół rządowych jest tem większe, że pismo to, przepełnione wyrzutami, czynionem nie tylko wszystkim władzom, ale nawet carowi, rozesłane zostało, nie wiadomo, przez kogo, do najwyższych dostojników państwa, a nawet, jak mówią, ktoś podrzucił je też carowi.

Pismo to ma napis: „Listy do przyjaciela List pierwszy.“ Ztąd domyslać się można, iż takich pismek ukaże się więcej.

Policjanci biegają po mieście, jak oparzeni szukając drukarni, gdzie to pismo odbite zostało, by dociec, kto jest jego autorem, ale do tego czasu tropią oni nadaremno.

O sprawie bułgarskiej brukselska gazeta „Nord“, stojąca na zoldzie moskiewskim, wyraża się w ten sposób, jakoby w Bułgariya dzień spodziewać się można wybuchu rewolucji przeciwko obecnemu rządowi i wypowiedała swe przekonanie, że panowanie księcia Ferdynanda na się tam ku końcowi.

Ze Moskałe nie szczędzą rubli, żeby w Bułgarii wywołać taką rewolucję, temu wierzymy najchętniej. Ale czy na tej drodze tak prędko i łatwo zamierzony cel swój osiągną, to jeszcze zdaniem naszym wielkie pytanie.

Z Konstantynopola donoszą, że udało się nareszcie władzom tureckim pochwycić niebezpiecznego wichlaczka i agitatora moskiewskiego, który najgorliwiej starał się podsyczać wszystkie przeciwko Bułgarom, a w szczególności

27 Z czasów króla Batorego.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Samuel do Złoczowa przybył z małym poczem, a resztę swoich ludzi wraz z Boksickim pozostawił we Lwowie. Tu przypadkowo stary sługa Samuela zetknął się z swoim przyrodnim bratem Parżnickim, którego nie widział od lat wielu. Po serdecznym powitaniu Boksicki dowiedział się, że brat jego przyrodni jest koniuszym u kanclerza. Poczęli tedy we dwoje po swojemu politykować, a Parżnicki się okazał daleko zręczniejszym, bo brata przekonał, że służba u kanclerza nie miała równej, a kto się do niej dostał, powinien się pilnować, aby nie stracić miejsca. Tak bracia ugaszczając się nawzajem, dobrze podchmieleni pod wieczór rozgadali się o wszystkim.

Boksicki wygadał się nawet z tem, że na kanclerza czyhano, i napaść go miano w drodze.

— Zareczyć ci mogę — rzekł Parżnicki — że kanclerz jest o wszystkim uwiadomiony, bo swoich ludzi ma wszędzie, i że jeśli na niego chcą napaść, to rychlej on na nich napadnie.

Boksicki słuchając brata, znacznie ostrygił i począł dumać o własnej skórze.

Za drugim razem, gdy się zeszli z Parżnickim, tenże zaczął go namawiać, aby z nim trzymał i pomagał kanclerzowi.

— Od ciebie nic innego nie będą żądali, tylko abys nas zawiadomił z jaką siłą, gdzie i kiedy będzie się znajdował Samuel, i abys go odwozili od napaści, którą on głową przypłacić może.

Oburzył się na to Boksicki, ale gdy się te namowy raz i drugi powtórzyły, zmiękł w końcu.

Jak do tego przyszło, że się porozumieli i najzauważniejszy sługa Samuelowy stał się narzędziem w ręku brata i posługaczem kanclerza, to tylko wytłomaczyć może słabość natury ludzkiej.

* * *

Nazajutrz po tej pamiętnej naradzie trzech bracia Zborowscy rozjechali się każdy w inną stronę. Samuel udał się wprost do Lwowa, gdzie zabrawszy zostawionych tam ludzi, udał się z całym taborem ku Krakowowi.

Po drodze on i jego ludzie opowiadali każdemu, że pan Zborowski wyjeżdża do Włoch.

Podróż też cała dla rozgłosu szła bardzo wolno. Wyjechawszy rano ze Lwowa, przybyli na noc do Jaworowa, gdzie u pana Kostki odbywało się wesele, na którym obywatelstwa i szlachty zebrało się mnóstwo.

Wszyscy zdawali się jego przybyciem zmięszani, a pan Kostka rzekł mu otwarcie: „Albożli Waszmość nie wiesz o tem, lub nie dbasz o to, że za Wami wszędzie szpiegi chodzą i śledzą, a to nie jest daremne. Wieści słyszemy groźne; nie narażajcie się!“

Na to odpowiedział Zborowski, że się nie lęka, bo się do niczego złego, do żadnej winy nie poczuwa.

Wiedzieli tu wszyscy o tem, że Zamoyski, będzie właśnie sądził swoje roki grodzkie krakowskie i przez Stejce miał jechać do Krakowa. Wyprawieni za językiem szpiegi Samuela, przyniesli wiadomość, że Zamoyski znajdował się w Wislicy, i że ztamtąd podążał zwolna do Proszowic. Co do orszaku i siły, jaką miał przy

sobie kanclerz, bardzo sprzeczne dochodziły wieści. To tylko pewnem było, że byli przy nim tacy drapieżnicy jak Urowiecki, Mroczek i Serny, a oprócz tego młody pokrewy kanclerza Stanisław Żółkiewski, i różnych stopni wojskowi.

Zborowski pojechał z Jaworowa z całym taborem do Zborowa. Tam zastał od marszałka list ostrzegający go, że po drodze, którą jechał widziano wszędzie rozstawionych szpiegów kanclerza.

Gra zaczynała być nierówną i pan Samuel dopiero teraz zrozumiał, że za nadto lekko brał bardzo trudne zadanie. Wyslan, znów na zwiad stary szlachcic Drużyna, który orszak kanclerza na swe oczy widział i liczył po drodze z Wislicy do Proszowic, zareczal, że było więcej, niż sto koni, i że za tym oddziałem miał postępować drugi mniejszy.

Drużyna nie radził Samuelowi, chociażby nawet udało się niespodzianie zaskoczyć, rzucić się na siłę większą, czuwającą i mającą kilku dowódców dzielnych. Miejscowości też, według niego, nie nadawały się do napaści, a sprzyjały obronie, tak, że nawet z orszakiem mniejszym oprzeć się było można, a zdobyć gospodę czy dwór bardzo trudno.

— Co to zawczasu przesadzać — odpisał markotny Samuel — idźmy szybkim krokiem wprost do Piekara, aby wyprzedzić kanclerza, tam znajdziemy środki, i dowiemy się o wszystkim... Stadnicki ma tam czekać... Z Piekara pewnie nocą będziemy mogli się rzucić. Mam najlepszą nadzieję! Co ty mi mówisz, stu ludziach! najprzód w nich nie wierzę, tobie staremu się w oczach dwoi... powtóre co mi i moim ludziom znaczy stu ludzi! My na Niziu

za pieniądze moskiewskie werbowal opryszków macedońskich i innych i wysyłał ich małemi kupkami do Bulgarii, żeby tam wznicieli jak największe zaburzenia.

Długo władze tureckie czyhały naprożno na tego ptaszka, bo ukrywał się pod skrzydłami ambasady rosyjskiej, aż jednak spotkano go w końcu poza jej murami i osadzono we więzieniu, na które już dawno był zasłużył.

Powódzie.

Od tyłu a tyłu dni, od rana do nocy, mieszkańcy Poznania zwykli spieszyć na most chwaliszewski, by się przekonać naocznie, co wróży stan wody we Warcie, co ogłasza telegram nadesłany z Pogorzeli o wzroście lub spadku wód. Po krótkiej chwili nadziei, że może ominą większe klęski powodzi nasze miasto i innych mieszkańców nadbrzeża Warty, wracała zawsze obawa. — Od wczorajszego południa poczęła na nowo a szybko wzmagać się trwoga usprawiedliwiona z każdą godziną. Z lewego brzegu rzeki poczęła się woda wylewać na przyległe ulice Szyperską, Piaskową, najniższej położone, zapelniając sklepowe mieszkania. Po godzinie 5 z południa wzrosło nagle przerażenie licznych widzów zgromadzonych na meście chwaliszewskim, gdy od strony wschodniej ujrzeli na rzece niesione prądem dwie chaty. Zniszczone ich ściany zanurzały się w wodzie, ale nad powierzchnią sterczały strzechy słomiane. Za nimi płynęły beczki, napełnione podobno okowitą. Szukacze zabiegli drogę płynącym szczątkom chat; znaleziono w nich słomę, deski i inne kawały drzewa — zapasy biednych ludzi. — Mniej więcej o tej samej godzinie można było dojrzeć z mostu chwaliszewskiego od strony zachodniej miasta raz po raz wybuchające ognie w pobliżu mostu kolejowego. Tam z rozkazu władz rozsadzano puszki z prochem nagromadzone zatary. Później, po godzinie 6 błyskały także ognie w pobliżu mostu fortecznego po nad Wartą. — Mówiono, że rychlejsze rozsadzanie zatorów pod dwoma temi mostami byłoby zapobiegło tak szybkiemu wylewowi wody na przedmieścia i ulice poznańskie. — Widzieliśmy przed godziną 7, jak czołno podpięło pode drzwi trzypiętowego domu przy ulicy Szyperskiej, by wyprowadzić z toni tego domu mieszkańców. Do fabryki i mieszkania p. Anteniego Krzyżanowskiego już nie można było dostać suchą nogą. Po za fabryką droga do twierdzy i Szeląga i Łąki Grochowe przedstawiały widok jezióra.

Wzdłuż wschodniej strony Garbar Wielkich tylne zabudowania (przylegające do rzeki, a od mostu chwaliszewskiego do suchego latein rowu, który ulicę Groblą oddziela od miasta) w dolnych mieszkaniach pełne były wody. Sienie więc domów frontowych zamieniały się w schroniska dla mieszkańców wypartych przez zalew. Z jednej takiej sieni dochodziły

przypomnij no sobie, we dwudziestu czy trzydziestu zliśmy na Turków tysiące, i wyszli ręką obronną, a pogan uatłukli. Moich Ichmość panów trzydziestu ja nie oddałbym za jego półtora sta. — Uśmiechnął się i wasa pokręcił, poklepał po ramieniu Drużyna.

— Jakos to będzie — rzekł — tylko teraz żywo, konie siodłać i w drogę najprostszemi ścieżynami, co prędzej do Piekara!... do Piekara!... Tak odprawiony stary szlachcic siwego wasa poglądził odchodząc.

— A co? — pytali go drudzy towarzysze w sieni — a co?

— Nic — rzekł Drużyna — jedziemy spieszo do Piekara... do pani Włodkowej, a tam nasz pan postanowi, co dalej.

Usta mu się skrzywiły smutnie.

Spojrzeni sobie w oczy.

— Jak ci się zda — pytał Borosia, który w duchu był przeciwny całej tej imprezie — jak ci się zda? co będzie?

— A co ma być — szepnął po długim milczeniu Drużyna. — W Piekarach pani Włodkowa, piwnica dobra... kuchnia także... naszemu panu tak, jak u Pana Boga za piecem, to i na cóż więcej... A kanclerz niechaj sobie z Bogiem na sądy do Krakowa pospiesza!

Śmiejąc się wzruszali ramionami.

— Tylko to bieda — dodał smutniejąc Drużyna — jeżeli mi go nie weźmiemy, on nas może pochwylić i naszemu panu... pod banicją będącemu... potrząsnął głowę i niedokończył...

Głos Zborowskiego już się rozlegał.

— Żywo na koni! do Piekara! żywo! żywo!

(Ciąg dalszy nastąpi)

do uszu przechodnia skargi kobiece i płacz dzieci. To matka krzesała się około swej rozrzuconej po sieni chudeby, około niemowlęcia w kołysce, a starsze dzieci płakały z przerażenia — z chłodu i głodu. Na pytanie: gdzie zaniecujecie? odpowiadała matka: „Jeżeli tu mi dadzą zanoćować — to jeszcze pół biedy; nie daj Boże na ulicy we wodzie.“ — Z końca ul. Wszystkich Świętych dochodziła woda o godz. 7 do domu p. Zeylanda. Na placu Bernardyńskim kościół pobernardynski już był oddzielony wodą od kościoła Przemienienia Pańskiego i domu Sióstr Miłosierdzia. — Ostatnie domy ul. Strzeleckiej także już były oblane, za niemi ulica Łąkowa; do fabryki p. Cegielskiego więc dotrzeć pieszo nie podobna.

Takie same położenie mieszkańców po prawym brzegu Warty, zwłaszcza na ulicy Weneckiej, Tylnem Chwaliszewie, przy Tamie Berdychowskiej itd.

Dzisiaj po godz. 8 rano. Noc była pogodna i jasna. O świcie zamroczyło się niebo — i oto pada deszcz. Pięć stopni ciepła w powietrzu; będzie deszczu więcej.

Okrążyliśmy zagrożoną część miasta Poznania po lewym brzegu Warty. Z małej strugi, dzielącej koniec ul. Strzeleckiej od fabryki p. Cegielskiego, Elżbietanek i kościoła Bożego Ciała wylewa woda na Strzelecką aż do ulicy Kopernika. Czołna tutaj już w ruchu. — Z placu Bernardyńskiego, zalanego zupełnie, sięga powódź aż do domu gimnastyki przy placu Zielonym, i wtacza się już na ul. Bramkową. Przebyliśmy ją idąc bokiem po płytach, wyniesionych na stopę nad środkiem ulicy. Od narożnika ulicy Wszystkich Świętych i Wielkich Garbar aż do hotelu pod Czarnym Orłem na Garbarach trzeba było brnąć przez wodę, tuląc się do murów kamienic. Pod mostem Grobelnym Zgniała Warta (kanał zwykle suchy) szumi woda jak w górskim potoku. Całą Groblę przejdiesz wzdłuż suchą nogą, lecz na zaułkach coraz więcej zbliża się powódź do ulicy dotąd suchej.

Koniec Butelskiej ul. (dom spedycyjny pp. Freudenreicha i Cynki) kąpie się w wodzie. — Pod mostem chwaliszewskim wzdłuż coraz groźniej Warta, latem na kilkanaście stóp niżej leniwie płynąca. Teraz między pomostem a powierzchnią rzeki zaledwo 4 stopy przedziału. — Z ulicy Szyperskiej wdziera się już woda na Garbary, a ulicznymi ściekami dochodzi do gmachu podminikańskiego klasztoru. Tem gorzej wygląda, gdy rzucisz okiem ku fabryce pana Krzyżanowskiego. — Po prawym brzegu Warty nie może być lepiej. Wszystkie boki i zaułki tej starej części miasta coraz więcej zagrożone, zalewane. — W pobliżu powodzi wzmagą się ruch uliczny. Wszędzie widzisz przeprowadzkę, a raczej ucieczkę przed strasznym żywiołem. Na wozach ciężarowych wywożą kupcy swe zapasy ze szep i piwnic.

W Elblągu skutkiem przerwania wału ochronnego wody Nogi (Negat po niemiecku) rozlewają się w niziny, które zalały już na dwie mile. Mieszkańcy chronią się do miasta, którego przedmieścia już pod wodą. — W Gdańsku zanim nastąpiło przerwanie się grobli pod Jankowicami, powstał zator, skutkiem którego woda we Wiśle tak wzrosła, iż cofając się zalała jedną część Maiborga. Przy ujściu Nogi 8 wsi zalanych, kilka domów się zapadło, a dużo bydła woda zatopiła. Liczba nieszczęśliwych wypadków mnoży się z każdym dniem.

Z nad Odry również wieści dochodzą bardzo smutne. W nizinach nadodrzańskich woda rozlała się wszędzie. Mieszkańcy nizin schronili się przed powodzią do wsi wyżej położonych, przyczem jednakowoż nie obyło się bez nieszczęść skutkiem zbyt szybkiego rozlewu wody. Wielkie gazety niemieckie donoszą o tylu poszczególnych przypadkach nieszczęść, że całe łasy wypełniłby można. Takie same wiadomości smutne nadchodzą z Pomeranii i z nad Elby. Wszędzie ludność dotknięta klęską powodzi, narażona na głód, niedostatek i wszelkie dolegliwości.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 27 marca.

* Stan wody we Warcie. Z Pogorzeli nadeszła wczoraj pocieszająca dla Poznania wiadomość, że woda wczoraj d. 26 bm. od godz. 12 w połud do godz. 4 opadła o 20 cm., zatem nie ma tymczasem obawy większego przypływu wody nad tę, jaka od niedzieli jest w drodze.

W Poznaniu wczoraj d. 26 w połud. było 4 mtr. 88 cm., dziś rano 5 mtr. 42 cm. Woda ciągle rośnie. Dziś w południe było 5 mtr. 55 cm.

* We Wschowie dnia 1 marca rb. spalił się wiatrak, należący do p. Szynkarka. Pod wiatrak ten kilka razy ogień podkładano. Po pożarze puszczono pogłoskę, że sam właściciel go podpalił, lecz kiedy ten dowiódł, że trzy dni w domu nie był, natenczas

zaczęto głosić, że to syn jego uczynił. Syn ten spał na wiatraku i o mało sam życia nie stracił. Ponieważ pogłos i podejrzywające syna były coraz silniejsze, przeto prokurator z Leszna kazał go uwięzić. Sledztwo wzięło tak szybki obrót, że w 5 dniach przesłuchano kilkunastu świadków, których zeznania były tak zgodne, że obwinionego w terminie w sądzie karnym uwolniono i zaraz z więzienia wypuszczono.

* W Mirkowie pod Podzamcem d. 20 marca trzy dziewczęta zalały się na lodzie. Na szczęście ktoś widział, zawołał o pomoc i dwóch gospodarzy: K. Kuberski i Fr. Ogoniak, przybiegło na ten głos. Kuberski wskoczył pod szyję we wodę i dostał wszystkie trzy. Dwie przywrócono do życia, a trzecia, córka robotnika Janika została bez ducha.

* Z Prądkowa pod Gdańskiem odebraliśmy przed kilku dniami: „Śniegi u nas wielkie, wszelkie drogi pozasypywane tak, że po kilkudziesięciu ludzi pracuje, aby drogi z wsi do wsi utorować. Pociągi kolei żelaznej chodzić nie mogą, bo śniegi leżą kilka stóp nad torem. Wszelkie rzeczy pocztowe nie dochodzą regularnie. Dnia 19 i 20 bm. była tu taka zawiewa śnieżna, że śnieg dosięgał wysokości budynków. Tutejszemu rzeźnikowi śnieg tak zawał dom, że musiał ów rzeźnik kominem wychodzić, a potem ostrożnie się spuszczać, aby w śniegu nie być po-grzebanym. Dzieci od kilku tygodni do szkoły nie chodzą. Smutnie to wygląda, ale jeszcze będzie smutniej, gdy śniegi zaczną tajać.“

* Jak Niemcy powoli usuwają ludność polską po wsiach, niechaj posłuży następujący przykład podany przez pismo niemieckie: „W Dziembowie pod Piłą w tych dniach otworzono nową szkołę niemiecką. Jestto druga szkoła, którą tam w ostatnich 16 latach dla dzieci niemieckich urządzono. Kiedy teraźniejszy właściciel v. Klitzing kupił ten majątek w r. 1855, była w nim tylko ludność polska.“

* W Gelsenkirchen we Westfalii 40 osób skazano na zapłacenie po 3 marki kary pieniężnej za to, że grali w loteryę brunświcką, która w Prusach jest zakazana. A gdzież jedność niemiecka?

* Kalendarz. Środa 28 marca: Sykstusa pap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 45, zachód o godzinie 6 minut 26.

Targ na bydło. Berlin, dnia 26 marca. Dostawiono na targ: 4351 sztuk bydła, 12256 świń, 3147 cieląt, 12828 skopów.

Za bydło płacono: I. 48—52, II. 43—46, III. 35—41 mr., za centnar wagi mięsa.

Za świnię płacono: I. 41—42, II. 39—40, III. 35—38 mrk. za centnar przy 200/0 tary.

Za cielęta płacono: I. 43—52, II. 30—41 fen. za funt wagi mięsa.

Za skopy płacono I. 39—43, II. 28—38 fen. za funt wagi mięsa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 29 marca.
 40/0 nowe listy zastawne poznańskie... 102,80 „
 31/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie... 99,60 „
 40/0 nowe listy rentowe poznańskie... 104,30 „
 40/0 powiatowe obligacje... 104,— „
 41/2 0/0 powiatowe obligacje... 103,50 „
 40/0 ziemskie listy rentowe... 104,30 „
 Poznański stowarz. stowarz. aparytowy... — „
 Poznański bank prowincjonalny... 114,— „
 41/2 0/0 bankowa pożyczka ukonfirmowana... 106,70 „
 31/2 0/0 oblig. długu państwa... 100,10 „
 Austrijskie noty bankowe... 160,25 „
 Rosyjskie noty bankowe... 166,50 „

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 26 go marca (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. s	M. s	M. s
Pszenica...	16 30	15 80	14 80
Żyto...	10 40	10 —	9 40
Jęczmień...	— —	10 —	9 —
Owies...	10 30	9 50	9 10
Groch...	10 30	9 80	— —
Kartofle...	4 —	3 50	— —

Giełda bydgoska, 24 go marca. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna 148—150 marek płacono, średni 145—147 mr. poslední gatunek 140—144 mr. Żyto: loco krajowe 92 do 100 marek. Jęczmień: nominalnie dla browarów 110—115 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr. Owies: nominalnie, 95—102 marek. Groch nominalnie, do gotowania 130—136 marek, na paszę 140—105 mr. Okowita: (50-ta) konsumcyjna 46,50 (70-ta) 28,—.

!!!Na święta Wielkanocne!!!

Baranki, Jajka, Mazurki warszawskie, Mazurki krakowskie, Baby podolskie Placiki, Maczek kolorowy, Cykatę poleca

cukiernia

A. PFITZNERA,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

4199

Zapraszamy do przedpłaty!

Czasy obecne dla naszego społeczeństwa opłakane, grom po gromie na nas spada, a szczególnie nasze młode pokolenia na zagładę wystawione! Ztąd potrzeba radzić i nasz lud pouczać, aby był zdolnym oprzeć się wszelkim nań bijącym pokusom.

W myśl tego wychodzi od 1 listopada rb. w Strzelnie na Kujawach pismo ludowe, oparte na podstawie czysto polsko-katolickiej pod tytułem

„Nadgoplanin“

z dwoma bezpłatnymi dodatkami: „Matka chrześcijańska“, Poradnik w sprawach domowego wychowania, i „Nasza gazetka“, Przyjaciół, Nauczycieli i Przewodnik dzieci.

„Nadgoplanin“ wychodzi dwa razy tygodniowo, i kosztuje razem z dodatkami **tylko 1 marke.** Przedpłatę przyjmuje każda poczta. (4190)

Przewielebne Duchowieństwo, Szanowne Obywatelstwo jako i wszystkie te zacne osoby, którym dobro naszego ludu na sercu leży, i którym obecne nas e położenie nie jest obojętne, prosimy jak najserdeczniej o łaskawe poparcie naszego wydawnictwa, przedsięwziętego li tylko w tym celu, by wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Redakcja „Nadgoplanina“.

W. Pluciński,

siodlarz

Poznań, św. Marcin nr. 1

Fabryka i skład szorów i chomąt z eleganckim okuciem podług najnowszej mody i praktycznie urządzonych, szorów czarnych z takim okuciem, kompletnie na parę koni znane powszechnie z dobrego i gustownego wykonania i trwałości poczynawszy od 100 mr., siodła damskie i męskie, czapraki, bice, paro i czterokonne, szpiczórki, kufy i kuferki ręczne, torby stósowne dla Duchowieństwa równie i dla pań, torby szkolne, szelki, pormonetki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy **Ceny jak zwykle tanie.** Wszelkie zamówienia listownie uskutecznia się odwrotną pocztą. Reperacje uskutecznia się spieszenie tano. (4190)

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prowadzoną tutaj przy ulicy św. Marcina nr. 10 pod firmą:

A. CYBULSKI

księgarnia, skład nut i ekspedycja wszelkich czasopism

po śmierci mego sp. Adama Cybulskiego, na własny przyjąłem rachunek i pod niezmienioną firmą w dotychczasowych rozmiarach i formie nadal prowadzić będę. Prosząc uprzejmie o łaskawe zachowanie dla mnie zaufanie i poparcia, jakim cieszył się sp. mój, zostaje (4184)

z wysokim szacunkiem

Władysława Cybulska
z Szubertów.

Źródłanka

najwyborniejszy gorzawy **likier żółdkowy**, premiowany na **wystawie w Krakowie** w r. 1887, znajduje się u mnie w fabryce na składzie w oryginalnych butelkach, (4126)

Józef Szermer w Grodzisku.

Uwaga! Likier powyższy, przyrządzony jest z naturalnych ziół i korzeni, jest nader smaczny i zdrowy. Nazwa likieru „Źródłanka“ pochodzi od studni Grodzkiej, która dostarcza wody do piwa grodzkiego słynnego na cały świat.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie, iż objętą po panu Zeidlerze

oberżą dołączywszy teraz handel kolonialny, który dotychczas prowadziłem z dniem 25 br. otwieram pod firmą:

I. BUDNIK.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem oświadczam, iż tak znajomość zawodu, jako też potrzebne fundusze, dają mi rekojęcie, iż doborowym towaram, cenami przystępnymi, a skrupulatną i rzetelną usługą jak dotąd tak i nadal będę umiał sobie zjednać zaufanie łaskawych moich odbiorców, a prosząc o poparcie zostaje (4185)

Nowe Miasto n./W. w marcu 1888.

Ignacy Budnik.

Skład mebli

zjednoczonych stolarzy, tapicerów i pozłotników,

Wilhelmowska ulica nr. 14.

poleca Szanow. Publiczności własnego wyrobu kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych i sypialnych. Garnitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjną materią w wielkim wyborze. (2662)

Mieszkam przy ulicy św. Wojciecha nr. 29 w domu pp. Braci Hugger. (3776)

Dr. Krysiewicz,

lekarz praktyczny itd.

Od Wielkiejnocy, jako z nowo rozpoczynającym się rokiem szkolnym, przyjmuję nowe

pensyonarki,

kształcące się prywatnie, jako też uczęszczające do tutajszych wyższych zakładów naukowych.

Warunki bardzo umiarkowane.

Teofila Radońska,

(4192) Poznań, ulica Wiedeńska nr. 5, I piętro.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko Ima pod gwarancją, funt po 2, 10 fen.

Olej do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Plawidła na olej z wyjątkiem korkowe oraz francuskie porcelanowe **Kadzidła** (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku

R. BARCIKOWSKI,

(2765)

POZNAŃ — BAZAR.

Kawy surowe

czyste w smaku po 1 mrk. naj-

przedniejsze od 120 do 170 m.

za funt. oraz **świeże palone**od 120 do 160 mk., **Karls-****badzka mieszanina** po 180

do 2,00 mrk. funt poleca (4000)

W. Becker, pl. Wilh. 14

Podczas powodzi

biuro mej fabryki

znajduje się w mojej willi

przy ulicy (4193)

Podgórznej nr. 11.**H. Cegielski.**

Podczas powodzi znaj-

duje się **biuro mo-**

je przy (4195)

Mał. Garbarach 9.**A. Krzyżanowski,****Bieliznę gumową** poleca

po najtańszych cenach. W. A.

Kasprowicz, skład gumowych

towarów. Poznań, Fryderykowska

ulica nr. 4. (4189)

Niniejszem nam zaszczyt donieść miastu Wrześni i okolicy, iż od wielu lat istniejący

skład stroi i tow. krótkich

w Rynku w domu p. Jerzykiewicza od 1. kwietnia rb. przejmuje na własność. Upraszam o łaskawe mnie poparcie w tem przedsiębiorstwie.

Września, dnia 26. br. 1888.

Kierczyńska.

Z dniem 1 kwietnia rozpoczynam w Poznaniu

kurs damskiego kroju

Warunki jak zwykle

M. Kazubowski.

Członek akademii krawieckiej w Dreźnie.

Zgłoszenia **Wrocławskie**

ul. 18. III p. na lewo. (4040)

Pięgi bezwarunkowo znikają

wskutek użycia Bergmana mleka

z lihi, fabrykowanego jedynie

przez Bergmanna i Sp. w Dre-

źnie. 50 fenygów za kawałek.

Skład w aptece pana Szymańskiego, oraz u pana R. Barci-

kowskiego. (3785)

Własność

z prawego brzegu Warty jest pod korzystn. warunkami każdego czasu do sprzedania. Dochód roczny wynosi 2880 marek. Bieżąca wiadomości udzieli E. W. Wielkop. Lanina pod nr. 4105.

Gościniec jest od zaraz do wydzierżawienia z powodu familijnych stosunków za 600 mk. rocznej dzierżawy. Reflektanci zechcą się zgłosić osobicie do biura (4194)

ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5.

Ogrodnik

kawaler z małemi pretensjami znajdzie miejsce od 1 kwietnia w Dom. **Sokolniki Małe** pod Lipnicą. (4152)

Zarząd.

Osoba

młoda, znająca służbę, mieszkająca w bliskości, może się zgłosić do posługi przy ul. Strzeleckiej nr. 28a. II p.

Nowawies, p. Weissenburg (stacya poczty i kolei) poszukuje

gospodyni

od 1 kwietnia rb. (4201)

Pokojówka z dobr. świad. mów. dobrze po niem. potrzeb. natychm. do Wrocławia do pols. domu na pensyę 40 tal. (4196)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Biuro zleczeń,

A. Kowalskiego w Ostrowie

4198) ulica Spitalna.

Poszukuje jeszcze od 1 kwietnia rb. **kowala**, znającego się na prowadzeniu parowej młockarni, **włódnika i człowieka**, któryby chciał przyjąć miejsce

borowego.

Reflektanci mogą się zaraz

zgłosić osobicie.

Kilku elewów gospod.

o ile możności z małą praktyką

potrzebn. natychm. do renomow.

gospod. Zyciorys i świad. wiesz.

nadesłać do kantoru. (4197)

P. Teyssandier W. Garbary 8.

Przy ulicy Butelskiej nr. 9 na

parterze jest (4187)

małe mieszkanie

do wydzierżawienia.

Panienska, znająca robotę i

i szyć, chętna do wszystkiego

szuk. miejsca u smot Pani lub

w większ. gospod. p. zarz. Pani

zaraz lub późn. Zgłosz. do M. B.

14 Postlagernd Mrotschen (4121)

Panienska na stół i stencję

przyjmuje przy troskliwej opiece

J. LAUBE, Wielkie Garbary 5.

(Cena umiarkowana.) (4032)

Ucznia poszukuje W. A. Ka-

sprowicz. Skład gumowych to-

warów, Poznań, Fryderykowska

ulica nr. 4. (4188)

Pensyonarzy

przyjmuje pod przystępnymi wa-

runkami (4158)

Kłaczyński, nauczyciel,

ulica Długa nr. 14.

Zapewnia się ścisły dozór, tro-

skliwą opiekę, pomoc w łacinie,

francuzkim itd. 4158

Chłopców uczęszczających do

szkół tutajszych przyjmie tano

na stół i stancję Robowska, Łą-

kowa ul. 17 part. na pr. (4100)